# RUSKI INWALID

N° 306.

NIEDZIELA. 30. Grudnia 1817 roku.

CZYLI

# WIADOMOŚCI WOJENNE.


*Zawarcie.* Wiadomości Kraiowe: z Peterzburga. Wiadomości Zagraniczne: Hiszpaniia. Niderlandy. Angliia. Rozmaitości.

## WIADOMOSCI KRAIOWE.

*z Peterzburga, 30 Grudnia.*

*Urządzenia Ministerstwa spraw duchownych i oświecenia publicznego:* *(Ciąg Dalszy.)*

§ 20.

Za Drugim stołem toczą się sprawy tyczące się religii Mahometańskiey: i innych (a) i zatrudnieniem tego oddziału są następuiące przedmioty:

1. Naznaczanie i uwolnienie *Muftych* i sprawy wynikaiące z żałob podanych na nich.
2. Sprawy tyczące się sądownictw Mahometańskich duchownych, i ich członków za przedstawieniem Muftych i zwierzchności obywatelskiey.
3. Sprawy szczególnego znaczenia o Mullach i innych osobach duchownych.
4. Sprawy o maiątkach duchownych.
5. O meczetach, i innych religiynyc' budowach, i o liczbie takowych.
6. Zebranie dokładnych w tey mierz wiadomości.

§ 21.

Oprócz czterech oddziałów wymienionych, znayduią się iescze pod zawiadywaniem dyrektora spraw duchownych bezpośredniem stoły: *Rachunkowy* i *Sekretarski*.

Stołu *Rachunkowego* obowiązki są następuiące:

1. Prowadzenie rachunków, i rosporządzenie summ wydaiących się co rok na utrzymanie udziału.
2. Sporządzenie zaleceń od Dyrektora Kassyierowi względem przyięcia i wydania pieniędzy, iako też zakupienia przedmiotów pismiennych.
3. Rachunek i nota summ przechodzących.
4. Prowadzenie rachunków wszystkich summ, które się znayduią w obrócie w oddziałach udziału.

(a) Sprawy wyznania Łacińskiego znayduiące się teraz w Kollegii spraw zagranicznych, zostaią się na dawnych przepisach, aż do pokąd osobne w tey mierze nienastąpi postanowienie.

5. Ułożenie rocznego rapportu wydatków w udziele i oddziałach iego zaszłych:
6. Sporządzenie zdania sprawy rocznego co do summ ze zródeł prywatnych wchodzących do oddziałów.

*Dalszy ciąg póżniey.*)

## WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

### Hiszpaniia.

*z Madrytu, 27 Listopada.*

Jenerał-Porucznik Don Juan-Manuel de *Cagigo*, nie zdaie się chętnie przyymować rządów w prowincyiach Wenezuelskich, do których był mianowanym. A tak niewiadomo iescze iaki Jenerał zastąpi rzeczywiście Morillo, który iuż więcey iak od roku nieprzestaie prosić o uwolnienie siebie od służby we wszystkich swoich depeszach.

### Niderlandy.

*z Bruxelli, 18 Grudnia.*

Wyrok przeciwko nieobecnemu tu Biskupowi Gandawskiemu dnia 8 zeszłego miesiąca nastały, przybity został do ściany ręką Mistrza sprawiedliwości na iednym z naygłównieyszych placów.

Towarzystwa patryotyczne zawiązane w Bruxelli, Gandawie i innych miastach Belgickich w celu zmnieyszenia wpływu płodów zagranicznych rękodzielni, co dzień się pomnażaią.—Z tego powodu ieden z dzienników Paryzkich pomieścił następuiący artykuł: Piękna płeć w Niderlandach i Saxonii wyborny daie przykład damom naszym; ułożywszy albowiem między sobą nieużywać do stroiów swoich żadnych zagranicznych materyi, tak są stałe w postanowieniu, iż z temi co nieprzestaią się ubierać w cudzoziemszczyznę, ani mówić niechcą. Mamy nadzieię, że i Paryżanki wkrótce podobne zawiążą towarzystwa. Mamy iuż w mieście naszem towarzystwo *Miłosci Macierzyńskiey*, zacóż niemożemy mieć podobnegoż *Narodowego przemysłu*.

### Angliia.

*z Londynu, 16 Grudnia.*

Ostatnie wiadomości z West Indyi są bardzo smutne. Straszny wicher iakich w Europie zupełnie nieznaią, obeymował blisko 200 mil Angielskich kraiu i wszędzie śmierć i spustoszenie nanosił. Naystraszniey-szy ten wicher był na wyspie *Stey Lucyi* Gubernator tameczny Jenerał Maior *Seymud* małżońka iego, dzieci i wszyscy domowi, których liczba do 50 osob wynosiła w gruzach i rozwalinach znaleźli swą mogiłę. Namioty oficerów i żołnierzy wszystkie były zerwane i pod nimi znaydaiący się pozabiiani, liczba tych żołnierzy przechodziła 200 osob. Wszyskie rękodzielnie, budowy, magazyny i inne iakie kolwiek zaprowadzenia, wszystko to obrócone zosłało w gruzy i rozwaliny. Na wyspie zaś Sgo Dominika straszne było wezbranie wody które całe miasto zalewało, strata ztąd wynikaiąca iest nad wszelkie opisanie, dosyć iest powiedzieć że cała wyspa zamienioną została w pustynię a mieszkańcy powiększey części utracili życie. W porcie *St. Pierre* w Martynice było do 50 okrętow powiększey części Amerykańskich, które wszystkie wicher wypędził na przestrzeń morza; a ponieważ te okręta ani balastu ani opatrzenia w żywność niemiały, zapewna zginąć musiały. Plantacyie na wyspie Martynice także poniosły wielkie straty. W *St. Vincent* przybiło do brzegu 10 okrętów z których nic iuż ocalic niebyło można. Zniszczenia wysp S. *Wincentego*, *Dominika* i S. Lucyi z niczem porównane hydź niemogą. Powiadaią, że okręt woienny *Antelopa* 50 działowy będący pod roskazami Kapitana *Harwey*, zginął także podczas tey burzy. Okręt ten odpłynął w nocy kilku godzinami przed nastaniem tey straszney burzy i od brzegów wyspy nazywaiącey się *gołębia* miał zamiar płynąć do *Barbados*.

## ROZMAITOSCI.

*Kanarek Jana Jakóba Roussenu przez*

Panię *Montolieu* (Dokończenie).

Za ledwieśmy z rana wstali natychmiast nalegał Armand abym zaprowadziła go do moiego starego przyiaciela. Nigdym tak rano niechodziła do niego; ale prośbom Armanda niemogąc się oprzeć, poszłam. Niezostaliśmy go w domu, iuż był wyszedł na *herboryzacyią* do ogrodu. Panna Teresa gotowała mu kawę i prosiła nas do pokoiu upewniaiąc że niebawiąc nadeydzie. Weszlismy za tem do pokoiu iego, bawiłam się z *Carino* opowiedziałam Armandowi

całą historyią tego ptaszka, a razem przydałam i o *Automacie* wszystkie okoliczności, bawiło to niezmiernie kuzyna moiego, Usiadłam po tem przy klawikorcie i dochodziłam niektórych aryi, tym czasem Armand przeglądał wszystko i przerzucał, przebierał wszystkie książki, a nawet i nóty wyciągał z teki. W tem nadchodzi móy stary przyiaciel. Móy Boże! czem się to dzieie, że tenże sam człowiek w iedną chwilę może się stać tak niepodobnym do siebie! Ta przyiemna i dobra fyzyonomiia, która się zwyczaynie uśmichała do mnie, stała się ponurą i dziką; spoyrzenia iego złością i gniewem pałały. Zwrócił ie nayprzód na Armanda po tem na mnie. — Co tu robisz Rozyno z tym młodym męszczyzną? Pocóś mnie go przyprowadziła? Kto to iest? To móy kuzyn Armand odpowiedziałam cała drząca, który wczora powrócił z Paryża i .....O Boże! zawołał piorunowym głosem, z Paryża! zakrył sobie twarz obydwiema rękoma drżącemi ze złości, widzę teraz mówił daley, rozumiem... precz ztąd .... zostawcie mnie... daycie mi pokoy. Biegał po pokoiu prawie nieprzytomny, Armand chodził za nim, tłómaczył się i przepraszał, a chcąc go ułagodzić wymieniał nazwiska różnych osob uczonych przyiaciół iego znayduiących się w Paryżu. Za każdem wymowionem nazwiskiem za każdym krokiem złość *Jana Jakóba* zdawała się powiększać. Straszliwe *daycie mi pokoy* było iednostayną odpowiedzią. Chciałam wziąść z klatki *Carino* aby mi pomogł do ułagodzenia gniewu swoiego Pana.— Nierusz tego ptaszka Rozyno! niegodna iesteś iego, on iest ieden tylko na świecie który mnie nigdy niezdradził.—Dopiero iużem się przekonała, iż trzeba było wyyść koniecznie nim ten humor nieprzeydzie; podałam więc rękę moiemu kuzynowi i cała we łzach wyszłam narzekaiąc na Armanda, że on był przyczyną gniewu moiego starego przyiaciela. Łzy tłumiły mnie oddech i mowę a Armand niemogł się utrzymać od śmiechu. Nieskończenie był kontent iak powiadał, iż ma tak piękną scenę do opowiedzenia przyiaciołom swoim, którey nieomieszka i w dzienniku umieścić, zaklinałam go aby nikomu o tem niemowił, upewniaiąc iż potrafię ułagodzić moiego starego przyiaciéla. Chciałam po obiedzie powrócić do niego sama iedna; lecz miał gości co się czasami trafiało i wtenczas nieukazywałam się. Gości bawili przez dwa dni, które dla mnie niezmiernie były długiemi; Napisałam kilka słów za sobą i za moim kuzynem i sama ie poniosłam do Panny Terezy, którą iak zwyczaynie znalazłam w złym humorze. Powiedziała mi że prześladowano iey Pana, i że nawet życie iego iest niebespieczne ieżeli zostanie w *Mottier*. Prawda że miał kilku nieprzyiaznych ludzi, ale prawie wszyscy prawdziwie kochali i uwielbiali iego, a Panna Teresa tak często prawiła niedorzeczności, iż teraznieysza żadnego na mnie niezrobiła wrażenia.

„Zamiarem moim iest tylko opowiadanie tego co się tycze *Carino*, niebędę więc mowić o straszney burzy która teyże nocy była w domu moiego starego przyiaciela, i wspominam o niey tylko z tego powodu, iż była przyczyną wyiazdu *Jana Jakóba* z *Mottier*, a dla mnie stała się tak bolesną klęską. Można o niey przeczytać szczegóły w iego własnych pamiętnikach. Nazaiutrz rano ze smutkiem oczekiwaliśmy wiadomości co zaprzyczyna była hałasu iaki był u niego w nocy. Ja niemogąc się doczekać żądanego zawiadomienia, chciałam koniecznie się przedrzeć aż do niego, abym go mogła cokolwiek pocieszyć. W tem wchodzi dziewczynka która pomogała Pannie Teresie w gospodarstwie, oddaie mi *Carino* w klatce oznaymuiąc że *Jan Jakób* w nocy wyiechał i mnie przy dołączonym liscie zostawił swego drogiego ptaszka. List ten był następuiący:

„Żegnam cię Rozyno; niemogę cię nienawidzieć, dosyć że cię opuszczam. Chcę myśleć że ty iesteś niewinną i że nienależysz „do spisku, który mnie wygania z *Mottier* „Miałem zawiar przepędzić tu ostatki życia „moiego; ale też niechcę go poddać karze, „która tylko złym ludziom powinna bydz „przeznaczoną. Tak iest wyieżdzam, moia „kochana i dobra córko! nie, ty nieiesteś winną przeciwko tego ktry cię kochał. Ale „cóżem uczynił złego temu młodemu męszczyźnie, który wszedłszy w związek z nie„przyiaciołmi moiémi przyiechał tu szpie„gować mnie? Ty kochasz iego droga Rozy„no, on iest kuzynem twoim i będzie „wkrótce mężem ..... Niech więc „uczyni cię szczęśliwą i ia mu wszystko prze„baczę. Wyieżdzam abym ukrył me smutne „istnienie przed tymi którzy mnie prześla„duią. Rozyno! iuż nieobaczę cię więcey; „ale co dzień o tobie myśleć będę, aż do „chwili w którey myśl moia nazawsze być „przestanie. Nie wiem dokąd mnie smutne

,,przeznaczenie moie prowadzi, może gdzieś ,,za odległe brzegi morza; *Carino* niemo- ,,że wytrzymać ze mną tey podróży; trzeba ,,się nam rozstać, i to rozstanie się nieiest ,,małem udręczeniem; on był zakładem przy- ,,iaźni kobiety którąm naywięcey kochał, ,,niechże dla ciebie będzie zakładem moiey. ,,Miey staranie o *Carino*, moia droga Ro- ,,zyno iak gdybyś one czyniła dla twoiego ,,starego przyiaciela, gdyby przy tobie pozo- ,,stał. Niech w każdym momęcie on ci go ,,przypomina; a pamiętay żeś mi przyrzekła ,,złożyć zwłoki *Jana Jakóba* i ptaszka Zo- ,,fii w iednym grobie, ieżeli tylko można. ,,A ieżeli grób mój w odległey będzie ,,krainie, ieżeli wody mnie pochłoną, ie- ,,śli zginę w cudzey i odległey ziėmi, w ten ,,czas kochana moia Rozyna zastąpi mnie i ,,ostatki kanarka powinne z tobą spoczywać. ,,Zegnam cię Rozyno! pamiętay. O twym ,,niesczęśliwym starym przyiacielu, twoim ,,Oycu i nauczycielu; niech twe cnoty będą ,,dowodem, że ten który twą młodość pro- ,,wadził, który cię uczył był *cnotliwym*.“

,,Niepiszę historyi moiey własney, i iuż prawie zapisałam wszystek papier; niebędę więc mówić o smutku moim głębokim, ani o łzach które z oczu moich strumieniem płynęły. Niewidziałam iuż więcey mego starego przyiaciela; alem nigdy o nim myśleć nieprzestawała, a starania których nie szczędziłam dla *Carino* przedłużyły dni iego znacznie nad zakres zwyczayny życia kanarków: przeżył on *Jana Jakóba*, o którego śmierci wiadomość odnowiła cały mój smutek. Zatrzymana w *Mottier* czułością i troskliwością iakich starość i słabość zdrowia moich dwiuch matek (bo i matka Armanda moią została) po mnie wymagały, a do tego nowe obowiązki matki i karmicielki, niemogłam przedsięwziąść podróży do *Ermenonville*, chociaż naymocniey tego życzyłam, abym choć raz iescze oglądać mogła mego drogego nauczyciela; pisałam tylko do niego i otrzymałam odpowiedz. Niezapomniał on ani *Rozyny* ani *Carino*. Ten ostatni spokoynie zakończył swe niewinne życie z starości, i iakby chcąc mnie pożegnać spiewał iescze chwilę przed zgonem swoim. Artysta mój sąsiad doskonale go wypchał i chciał go nawet organizować, alem nieżyczyła tego, bo iuż nielubiłam automatów i Carino miał spoczywać z *Janem Jakóbem*, chowałam więc go dla tego abym obietnicy mey dotrzymała. Nakoniec nadeszła i ta żądana chwila, *Armand*, który ma korrespondentów w Paryżu, otrzymał wiadomość że zwłoki J. J. *Rouzseau* sprowadzano do Panteonu i że mu wystawiono pomnik, pytał mi się za tem czy bym niechciała tych drogich dla mnie ostatków odwiedzić, z ukontentowaniem chwyciłam się proiektu, powiozłam z sobą *Emila* mego i *Zofiią* którym te dałam imiona na pamiątkę moiego starego przyiaciela. Dzieci moie były ze mną w Panteonie. Cień *Jana Jakóba* błogosławić ich będzie; samam ie karmiła iak mi to pokilkakroć zalecał; wychowałam ich według iego prawideł, i dotychczas mam sobie czego winszować.

,,Ieżeli to pismo wpadnie w ręce przyiaciela *Jana Jakóba*, z czułością zapewna czytać go będzie i zwłoki Carino znowu namieyscu złoży. Lecz któż iezeli nie przyiaciel póydzie nawiedzić grob iego, któ się mu tak pilnie przypatrywać będzie, aby mógł postrzedz tę skromną maleńką trumnę którą tak starannie chciałabym ukryć.,,

*Rozyna M.*

O zapewna, przyiaciółka to znalazła te drogie ostatki ptaszka *J. Jakóba* i odnosi go z uszanowaniem na pomnik iego, życząc aby iuż więcey niezdeymowano go ztamtąd. Zatrzymałam tylko przy sobie pismo Rozyny, za którego rzeczywistość nieręczę. Nosi iednakże na sobie tak widoczne cechy prostoty i sczerości, iż niepodobna aby było zmyślone, zresztą cóżby mogło przymusić Rozynę do kłamstwa.

A chociaż nic niepotwierdza tey powieści w Pamiętnikach samego Rousseau; lecz widać iż ten związek był iuż w chwilach kiedy naywiecey był niespokoyny niesczęśliwy i oddany smutnym myślom, iego wyznania kończą się z dniem pobytu iego w *Mottier* z nich można widzieć że miał tam iakiś ścisły związek, w którego szczegóły niewchodzi; Chcemi się wierzyć że i *Rozynka* należała do tego. Lecz iakby niebyło, mnie się zdaie; że ona, i ptaszek iego niemogą bydz oboiętnemi dla tych co iak ia kochali i żałowali *Jana Jakóba Rousseau*.

---

w Peterzburgu
w Drukarni woienney Głównego sztabu JEGO CESARSKIEY MSCI.